

FILMJA.

W r. 1929 p. Robert T. Kane przedstawił na zebraniu akcjonariuszów światowej wytwórni Paramount projekt stworzenia produkcji wielojęzycznej.

Poza tem stwierdził konieczność rozpoczęcia produkcji również w Europie i rozbięciu centra hollywoodzkiego przy jednoczesnym założeniu kilku ośrodków na Starym Kontynencie.

Plan Kane'a został przyjęty.

Pod Paryżem, obok dawnego studio Gaumonta, obrano tereny pod budowę ateliera Paramountu.

Zburzono dawne studia Gaumonta, a na ich gruzach, na obszarze 2000 mtr. w ciągu stosunkowo krótkiego czasu stanęło siedem dużych studjów z własnymi parkami świetlnymi, laboratorjami do wywoływania taśmy, zakładami krawieckimi, salami projekcyjnymi, aparaturą dźwiękową do nagrywania itd. ogólnej wartości zgórá 3 milionów dolarów.

Sprowadzono najlepsze części maszyn i urządzenia z Hollywood i Niemiec, Anglii, Belgii, Szwajcarii itd.

Joinville ma własnych aktorów, operatorów, scenarzystów, reżyserów, kierowników produkcji, architektów, malarzy, techników, do których należą: elektrotechnicy, stolarze, rekwizyterzy, pracownicy sceny.

Dziś, po roku pracy Joinville stanowi po tężny ośrodek filmowy, wielkie miasto, nieustępujące hollywoodzkiemu, a w Europie niemające precedensu.

Tu powstają filmy odrazu w kilku językach.

Istna wieża Babel! Wśród aktorów spotykamy Francuzów, Niemców, Czechów, Hiszpanów, nawet Amerykanów.

Z niemieckiej elity wymienić należy „gwiazdy”: Ch. Anders, Trudę Berliner, Lien Dagers, Lianę Haid, Camilę Horn, Dite Parlo, Olgę Czechową, Waltera Rille, Igo Syma i w. in.



Juliette Compton, nowa gwiazda wytwórni „Paramount”.



Dolores Costello, dawno niewidziana artystka filmowa.



Świetny komik filmowy Samary Cech.



Billie Dove.

Stęp.



Fragment biegu 100 metrów we Lwowie w roku 1911.



inżynier Kuchar na taśmie biegu naprzelaj w roku 1912.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego”.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK VII.

Niedziela, 5 lipca 1931 roku.

Nr. 27

Doroczny zjazd majstrów fabrycznych.



W ubiegłym tygodniu w dniach 28 i 29 czerwca r. b. obradował w Łodzi doroczny wojewódzki zjazd delegatów Związku Majstrów Fabrycznych Rzplitej Polskiej. Obrady odbywały się w lokalu własnym przy ul. Żeromskiego. Zjazd powziął szereg rezolucyj dotyczących zapewnienia bytu majstrom fabrycznym oraz zwalczania bezrobocia wśród członków Związku. W zjeździe brali udział przedstawiciele wszystkich ośrodków przemysłowych województwa łódzkiego. Na zdjęciu widzimy liczne grono majstrów fabrycznych, przybyłych na doroczny zjazd.

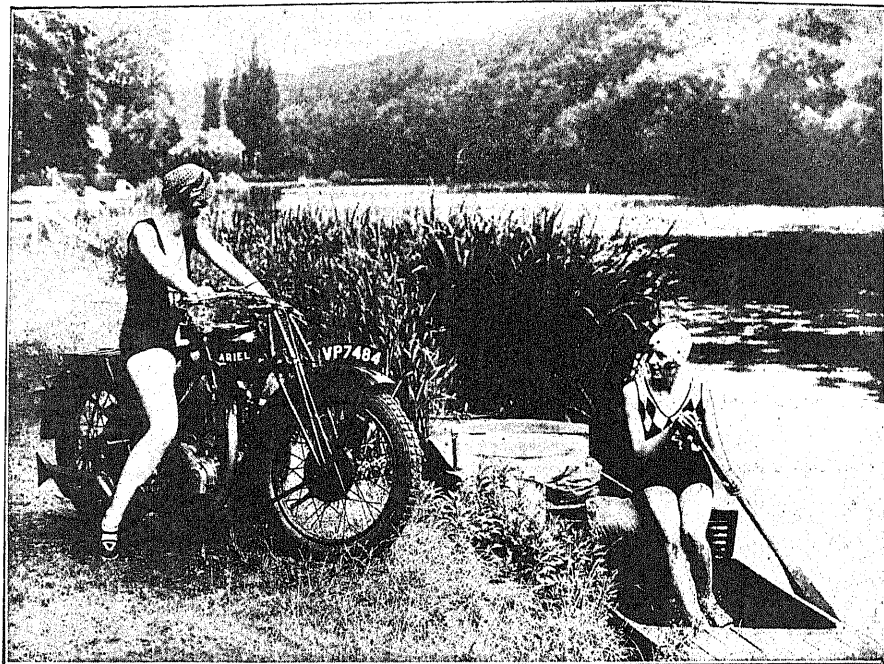
Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.

TEATRALJA.

Teatr łódzki w Warszawie. — Książka o teatrze. — Ze wspomnień o Ibsenie. — Drobiazgi teatralne.

Tak już jakoś wchodzić zaczyna w zwyczaj, że — gdy jedna połowa naszego sympatycznego zespołu teatralnego — u przyjemnia łodzianom ich letnie wielkomięskie tortury rewjami w Parku Staszica — część druga zespołu puszcza się na fale stołecznych koniunktur i produkuje publiczności warszawskiej powne fragmenty minionego sezonu. Naturalnie, w doborze tego „gościnnego“ repertuaru najpierwszą rolę muszą grać względy kasowe: wszak chodzi tutaj o przetrwanie najcięższych miesięcy okresu letniego, a przytem trzeba przecież stawić czoło nielatwej konkurencji warszawskiej, w postaci kilku teatrów, licznych teatrzyków. W roku ub. teatr łódzki grał w Warszawie z dużym powodzeniem „Cjankali“ i „Przestępców“, jako sztuki sensacyjne, mogące liczyć na „popyt masowy“; obecnie, ulokowawszy się w pomieszczeniu kina „Capitol“ (przy ul. Marszałkowskiej), aktorzy łódzcy wystąpili na początek z amerykańskim „Potrojnem weselom“, pióra pani Nichols. Jak pamiętamy ze sceny łódzkiej, historyjka ta jest dość zabawna, choć w istocie — pusta; posiada jednak parę niezawodnych trick'ów, obliczonych na gust szerokiej publiczności amerykańskiej, tudzież — wesoly i pomysłowy „koniec“, co też bywa w niefjednych oczach zaleta... Ostatecznie, na brak publiczności teatr łódzki w stolicy nie może się — jak dotychczas, uskarżać, a prasę ma bardzo dobrą, umiejącą ocenić zarówno do bre chęci zespołu, jak i te realne walory aktorskie, jakże warszawskie detachment naszego teatru reprezentuje. W recenzjach spotykamy najczęściej nazwiska pp. Dąbrowskiej i Niedziałkowskiej oraz pp. Szuberta i Zonera, jako najbardziej zasługujących na wyróżnienie.

Cennym wkładem w naszą literaturę teatrolologiczną, bardzo jeszcze ubogą i skąpa, jest wydana niedawno książka p. t. „Walka o teatr“, pióra Adama Zagórskiego, zmarłego przed dwoma laty wybitnego esai'isty i frytyka. Na zawartość tej interesującej i porządnie książki składa się szereg artykułów na tematy teatralne, drukowanych w swoim czasie w różnych czasopismach oraz recenzje z premier, wystawianych w teatrach warszawskich. Na wstępie dał autor kilka szkiców, rysujących linję rozwoju teatru, od teatru greckiego, poprzez teatr Eurypidesów i Sofoklesów, teatr rzymski, średniowieczne misterja, teatralne widowiska Renesansu, Szekspira i Moljera, aż po w. 19 i eksperymenty ostatniej doby: Prampolini'ego, Tairowa i in. Na tle refleksyj, dotyczących dziejów teatru i jego stanu współczesnego, występuje wyraźnie główna troska autora, główna idea jego rozważań t. j. przeszłość, teraźniejszość i przyszłość teatru polskiego. W cyklu artykułów, poświęconych tej ostatniej sprawie, na szczególną uwagę zasługuje studjum o „Upadku teatru warszawskiego“. Bardzo ciekawy jest również rozdział o „te-



Zdziwienie i dyskretna zazdrość przedstawicieli najbardziej prymitywnego sportu na łódce przy zetknięciu się z wypróbowanym, nowoczesnym motocyklem „Arfel“.

atrze który nie ma powodzenia“; słusznie zawyrokuje Zagórski m. in., że „teatr, który nie ma powodzenia, jest albo zły, albo niepotrzebny“. W artykule „O polskim stylu gry“, autor stawia tezę, udowadniając ją nalezycie, że drogą do wytworzenia własnego stylu polskiego jest „realizm, traktowany fantazyjnie“. Książka Zagórskiego powinna znaleźć się w rękach każdego kto interesuje się zagadnieniami teatru w ogóle, a teatru polskiego w szczególności.

Jeden ze znanych dziennikarzy niemieckich, który bawił niedawno w Oslo, zebrał garść ciekawych dań i wspomnień z życia wielkiego dramaturga północy, Henryka Ibsena. syna skał i fiordów norweskich. We wspomnieniach o autorze „Budowniczego Solnessa“ znajdujemy m. in, taki ustęp: „Wiemy wszyscy, że dzieła Ibsena były bardzo często grywane we wszystkich teatrach Europy w przeciągu lat 20 przed wojną. Obecnie nie wystawiają ich wcale, albo bardzo rzadko. Czasy dzisiejsze odniosły zwycięstwo nad bohaterami Ibsena i rozwiązywały stawiane przezeń problemy. Ciekawe jest jednak, że i w jego ojczyźnie sprawa się ma nie inaczej. Zarówno w Bergen, jak i w Oslo sztuki Ibsena grywane są dziś rzadko. Niekiedy grają „Dzika Kaczka“, a najczęściej „Peer Gynta“. Szukałem w dwóch księgarniach w Oslo dramatu „Budowniczy Solness“, a księgarz i jego pomocnicy mię wiedzili nawet, że istnieje dramat o podobnym tytule. W hotelu — mówi dalej ów dziennikarz — szukałem w książce telefonicznej nazwiska wielkiego pisarza, ciekaw jakże teraz mogłoby ono brzmieć w tem prozaicznym wydawnictwie. Znalazłem: „Ibsen i Jensen, fabryka rur wodociągowych...“ Sic transit gloria mundi.

Berliński „Teatr Mały“ („Kleines The-

ater“) wystawił niedawno wesołą komedię Maxa Jugmanna p. t. „Jego Królewska Mość walczy o republikę“. Treść komedji da się streścić w sposób następujący: Egzotyczny król Salomon nie chce być dłużej królem; ale poddani jego nie mają najmniejszego zamiaru stać się republikanami. Wówczas król Salomon postanawia w oryginalny sposób dać wolność poddanym, przed którą ci się bronią. Sam nie zniży się do ludu, natomiast lud ten ma zostać podniesiony do królewskiego poziomu: mia nowicie tyśdz dziewięć w pośród wiernego tronowi obywatelstwa mają stać się partnerkami króla w... masowej produkcji młodych książąt. Pomysł ten, choć swawolny, jest z komediowego punktu widzenia wcale dobry. Szkoda wszakże, że gubi się on, w drugiej połowie sztuki, w dość ograniczonych motywach małżeństwa, wiarołomstwa i zazdrości. Wykonano komedię siłami nie dawno zorganizowanego „Zrzeszenia berlińskich aktorów“ pod kierownictwem jedne go z uczniów Piscatora — Ernesta Lönnera.

W jednym z teatrów monachijskich wystawiono operetkę p. t. „Walce wiedeńskie“, której muzykę ułożyli J. Bittner i E. W. Korngold z zapomnianych kompozycyj Jana Straussa ojca i jego syna. Libretto przed stawia konflikt pomiędzy ojcem i synem, zakończony osiągnięciem przez młodego Straussa — pomimo jego nieszczęśliwej miłości — laurowego wieńca popularności i sławy. Dawny, beztroski Wiedeń, błękitny Dunaj, winiarnie podmiejskie i czar walców wiedeńskich stanowią doskonale tło dla pięknej, pełnej sentymentu muzyki, której rezonans w naszych czasach skąpej i oschłej muzykalności jest szczególnie silny i szeroki. Nową operetkę publiczność monachijska przyjęła z zapalem.

Delta.

Problemy lotu w stratosferę.

Jeszcze przed lotem prof. Piccarda towarzystwa Junkersa i amerykańskie postanowiły urządzić ekspedycję w startosferę, aby zbadać tam możliwości komunikacji dra aeroplanów, conajmniej na wysokości 112.000 mtr. Udany lot Piccarda pobudził wszystkie te towarzystwa do żywej działalności.

W Ameryce ekspedycja taka będzie gotowa w najbliższej przyszłości. Na czele jej staje Byrd, wslawiony podróżą do bieguna.

A więc zaczyna się na świecie wyścig o zawładnięcie jak najprędzej rejonami startosfery. Będą w nim rywalizowały Ameryka i Europa.

Ponieważ o lotach tych będzie coraz grośniej w świecie, należy dokładnie zbierać wszystko, co wiedza zdążyła odkryć w tej dziedzinie.

Startosfera, czyli przestrzeń pozbawiona powietrza, zaczyna się na 12 kilometrów ponad ziemią. Małe balony o zawartości 2 do 3 metrów sześciennych gazu przedostawały się już, naturalnie bez ludzi, w rejonu wysokości do 30 kilometrów. Aparaty te posiadały wewnątrz przyrządy do mierzenia ciśnienia powietrza, termometry, przyrządy do mierzenia wilgotności i elektroskopy, zapomocą których badano stan elektryczności w owych rejonach. Wszystkie te przyrządy, w które zaopatrywano balony, były ostatnim wyrazem techniki, a nie ważyły wszystkie razem więcej niż 1 kg.

Podczas swej podróży zapisywały one automatycznie swoje „wrażenia“ na ruchomych paskach papieru.

Balony te przyniosły nam wieści, że temperatura do wysokości 30 klm. ciągle spada i wynosi około 80 stopni poniżej zera.

Ale jeszcze wyżej temperatura zaczyna ponownie wzrastać.

Była to pierwsza bardzo poważna zdobycz.

Stwierdzono następnie, że na wysokości 40 klm. ponad ziemią temperatura wynosi już tylko zero stopni, a do wysokości 60 klm. ponad ziemią wzrasta gwałtownie i na



W ubiegłym tygodniu członkowie komitetu budowy szpitala OO. Bonifratrów w Chojnach żegnali urządzić opuszczającą placówkę tę przeora konwentu o. Mikołajewskiego, przewodniczącego komitetu. Na zdjęciu powyższym widzimy uczę stników uroczystości z przeorem o. Mikołajewskim na czele.

tej wysokości wynosi już około 40 stopni ciepła.

Czy temperatura ta, im wyżej, wzrasta dalej?

Tak niedawno jeszcze twierdziliśmy, że zimno jest coraz większe. Im wyżej się wzniesiemy ponad ziemię. Myliliśmy się od wysokości 30 klm. Na jakiej wysokości będziemy się mylili co do wzrastającego ciepła?

Jest to jeszcze tajemnica, którą jednak wiedza zbada wkrótce.

Żeby sobie do pewnego stopnia ułatwić w przyszłości odpowiedź na to drugie pytanie, wspomnijmy, co wiedza mówi o ozonie.

Ozon jest modyfikacją tlenu i posiada wszystkie jego właściwości chemiczne,

tylko w znacznie wzmocnionym stopniu.

Przedewszystkiem wchłania on silne promienie ultrafioletowe słońca połyka je.

Gdyby tak pewnego dnia ozon uleciał w przestrzenie wszechświata z powierzchni kuli ziemskiej, to wszyscy ludzie i wszystkie zwierzęta spaliłyby się od słońca.

Ozon stanowi zaledwie jedną trzymilionową cząstkę zawartości powietrza a odgrywa tak wielką rolę w tworzeniu życia na ziemi.

Stwierdzono, że pożeranie przez ozon promieni słonecznych jest powodem silnego ogrzewania rejonów stratosfery na wysokości 50 klm.

Tyle o ozonie. Następnym razem opiszemy, do jakiej wysokości sięga powietrze.

M. A.



Urzednicy Tow. Akcyjnego „Krusche i Ender“ zorganizowali dla swych rodzin i gości zaproszonych zabawę leśną w ufundowanym przez zarząd firmy letnisku w Kolumnie koło Pabjanic. Punktem kulminacyjnym zabawy był konkurs na najpiękniejszą suknie damskie i dziecięce z materiałów firmy „Krusche i Ender“. Na ilustracji widzimy od strony lewej uczestników zabawy z prezesem zarządu firmy p. Feliksem Krusche i dyrektorami A. Kindermanem i W. Bagun-Bersinem na czele, na prawo nagrodzone na konkursie pp. Keilowa, Schrammówna i Scharferowa i Kranzówna oraz dzieci Burszówna i Skwarkówna.

Rodzina speakera.

Rodzina speakera — to radjosluchacze całego świata, a pośród nich ci, z którymi wiąże go węzły najserdeczniejsze — radjosluchacze całego kraju.

Nie jest to wcale papierowy sentyment.

Obopólne zainteresowanie tej rodziny, znającej się przez mikrofon, wyraża się zawsze w formie, najżywszej przyjaźni. Nie ma tu zapomnianych, pominiętych, pokrzywdzonych... przeciwnie! Wszyscy ci, którym los poskąpił radości, mają w sercu zaciszny kącik.

— Kiedy czytam jakiś utwór przed mikrofonem — zwierzał się kiedyś — myślę przede wszystkim o chorych. Człowiek zdrowy ma dostęp do wszelkiego rodzaju rozrywek. Jakże trudno rozjaśnić cztery ściany smutku czyjejs samotności... To też ilekroć czytam przez mikrofon, mam wrażenie, że siedzę w pokoju znużonego cierpieniem człowieka, któremu chciałbym mówić proste, dobre słowa...

Ze są tacy, którzy na te słowa czekają, że ich potrzebują, mamy na to dowody — choćby listy:

„Jestem chora. Głośnik jest moją jedyną rozrywką. Przez niego zyskałam w panu przyjaciela, który nie opuszcza mnie w samotności...”, albo inny:

„Jestem nauczycielką wiejską. Prowadzę życie zdala od środowisk kulturalnych i zdala od ludzi... Wczoraj życzyła pani wszystkim radjosluchaczkom dobrej nocy. Słowa te zawędrowały w samotność moich szarych ścian. Napelniły mnie one pociechą i wzruszeniem i zdaje mi się teraz, że mam w pani bardzo bliską choć nieznaną przyjaciółkę...”

Rodzina radjowa speakera interesuje się narówni swymi wybrańcami. Radjosluchacze posiadają nie tylko czułe uszy, ale i...



W ub. miesiącu odbyła się w drugiej ekspozyturze Starostwa Grodzkiego w Łodzi uroczystość pożegnania p. A. Izydorczyka, kierownika tej ekspozytury, odchodzącego na stanowisko zastępcy starosty do Będzina. Powyżej grono urzędników z p. starostą Dychdalewiczem i odchodzącym m. p. A. Izydorczykiem.

serca. Oto kilka obrazków: jedna ze starszych pań dość często telefonuje i dowiadytuje się o losy speakerki, którą darzy specjalną sympatią — czy zdrowa, czy dobrze się czuje? Bo dzisiejszego wieczoru brzmie nie głosu zdradza przygnębienie. Prawdopodobnie ma jakiś kłopot. Czy warto się martwić?

Kto wie, może życzliwe „nie warto się martwić” trafiło do przekonania i los speakerki otrząsnął z siebie nałot smętku...

W czasie chwilowej niedyspozycji speakera radził przez telefon domorosły esku-

lap, prawdopodobnie po ukończeniu studiów Rektyfikacji Warszawskiej — kieliszek czy stej! Ma pan dzisiaj w głosie niehumor i zachrypnięcie. Spiryтус to najlepsza kuracja na wszystko — dezynfekuje i rozgrzewa.

Nie wiem tylko, czy speaker zastosował się do recepty.

Jakaś młoda miła pani od trzech lat nie opuszcza ani jednej okazji, aby usłyszeć speakera. Żyłła się tak z głosem znajomego ze słyszenia, że nie umiała by choćby na jeden dzień zerwać z nim kontaktu.

Robotnica z Dąbrowy Górniczej zwraca się pełna zaufania w liście o ocenę swego wiersza, który załącza, zapytując z zakłopotaniem — czy naprawdę wiersz trzeba będzie wyrzucić do kosza?

Nie trzeba było! Wiersz został nawet wygłoszony przez mikrofon w czasie bytności speakera w Katowicach. Podobno utworowało to drogę do dzienników początkującej poetce ze sfery robotniczej. Jako dowód przysłała wycinek z gazety z podziękowaniem za okazaną jej życzliwą pomoc, prosząc w dalszym ciągu o rady w rozpoczętej pracy.

Najbardziej przywiązanymi do speakera są radjosluchacze, których los rozproszył po szerokim świecie. Mowa polska schwyta na fali radjowej jest dla nich jedynym kontaktem z ojczyzną. Nie pomijają żadnej audycji. Nawet komunikaty, te suche komunikaty są wysłuchiwanie z nabożeństwem, a speaker z rodziną radjową nie ogranicza się do krótkiego urzędowania. Nawet w czasie urlopu nie ta się nie zrywa, śle im stamtąd wyrazy pozdrowienia, pociechy i dzieli się z nimi wrażeniami ze swego „dolgej miente”.

Radjosluchacze odwiedzają się tem samem. Nie było roku, w którym zapomnianoby o imieninach speakera lub o przysłaniu życzeń w czasie świąt dorocznych.

Nierzadkie też są upominki z najrozmaitszych stron kraju w formie miłych pamiątek. Niedawno oglądałam szkatułkę, przesłaną przez jedną ze zdolnych małarek, która zilustrowała na drzewie tematy programów radjowych: rozmaitości, artykułów, recytacji, w których bierze udział speaker.

Progów radjowych osiągnął nawet prezent z Litwy Kowieńskiej i spoczał na speakerowskim stoliku, jako wyraz serdecznego łącznika rodziny radjowej speakera.

(Hen).



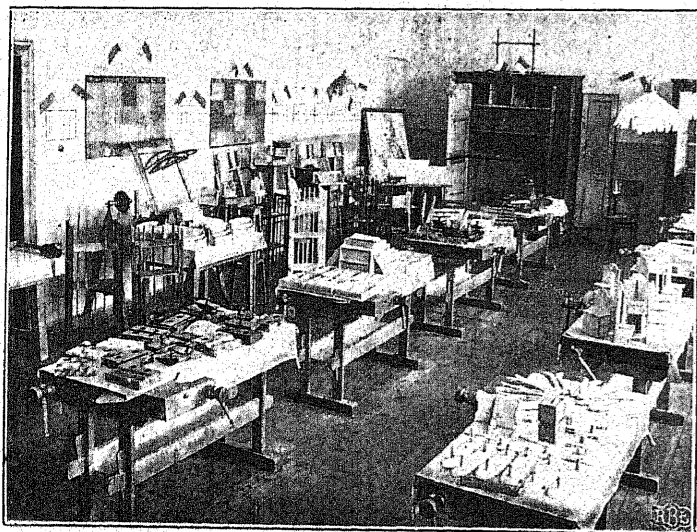
Pomimo ciężkich warunków, związanych z przesileniem gospodarczym, polskie szkolnictwo zawodowe rozwija się pomyślnie. Na zdjęciu widzimy fragment z uroczystości zakończenia roku szkolnego w państwowej szkole włókienniczej w Łodzi. Grupa uczniów absolwentów z dyrektorem i gronem nauczycielskim na czele.



Artysta filmowy Adolf Menjou.



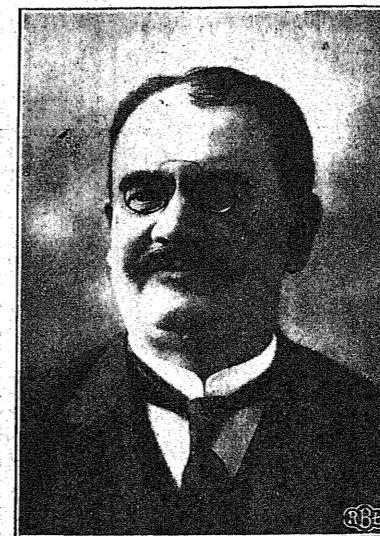
Trzecia drużyna Ł. K. S., biorąca udział w rozgrywkach o mistrzostwo klasy C.



Wystawa prac uczniów centralnej pracowni robót ręcznych przy szkole powszechnej Nr. 2 w Łodzi.



Grupa lekarzy, farmaceutów i pracowników III lecznicy Kasy Chorych w Łodzi, święcącej dziesięciolecie pracy.



P. Leonard Wicjowski święcił w dn. 1 lipca r. b. jubileusz 40-letniej pracy jako referent miejscowej hipoteki. Jubilat znany jest w szerokich kołach społeczeństwa, wśród którego zaskarbił sobie głęboki szacunek.



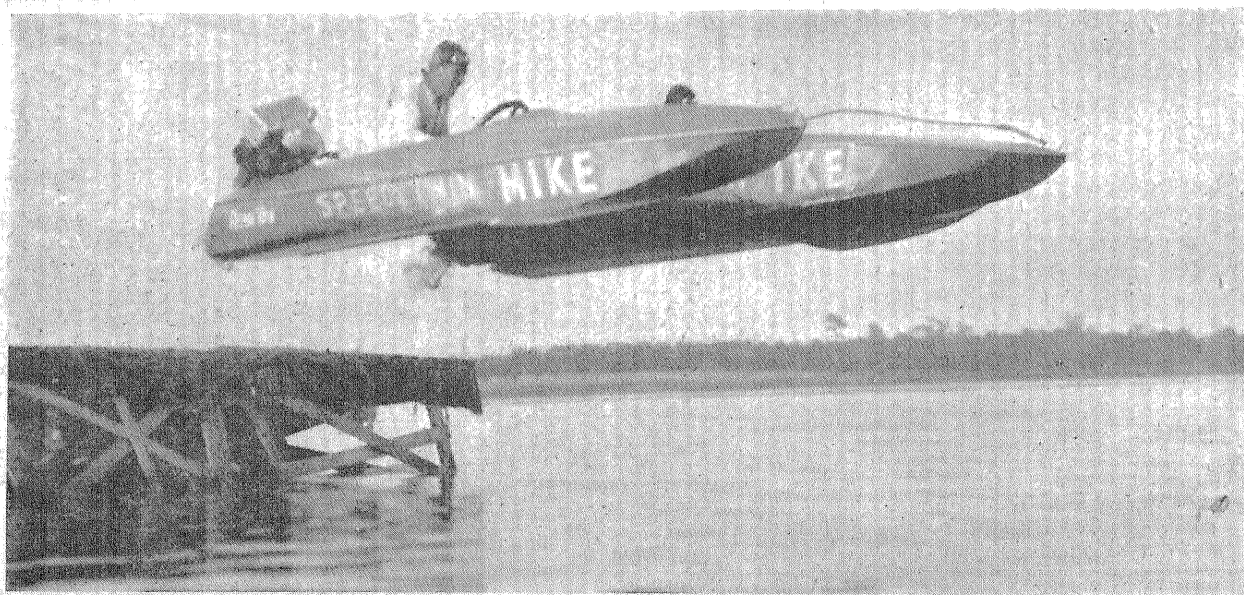
W ub. tygodniu straż ogniowa ochotnicza w Lutomierniku święciła uroczystość swego 25-letniego istnienia. Na ilustracji widzimy straż ogniową z komendą na czele oraz uczestników uroczystości z przedstawicielami władz państwowych.



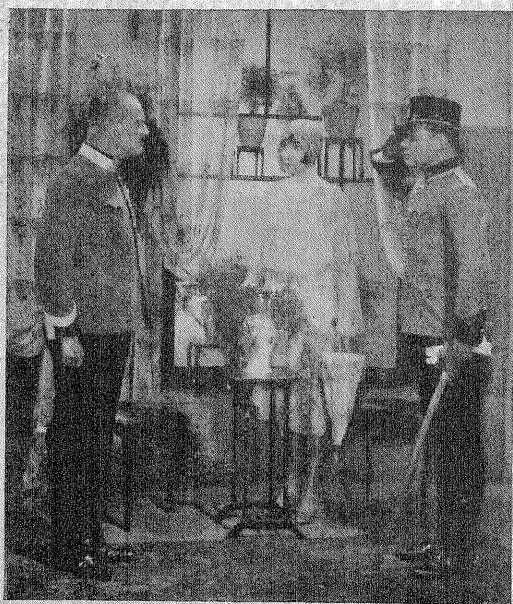
Liczna grupa uczestników i uczestniczek dorocznego zjazdu delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej, jaki odbył się w Łodzi w dniu 28 ub. miesiąca.



Ciekawa karykatura biegacza polskiego i rekordzisty, Petkiewicza.



Najnowszy rodzaj sportu na wodzie. Jeden z asów lotnictwa w chwili opadania na wodę.



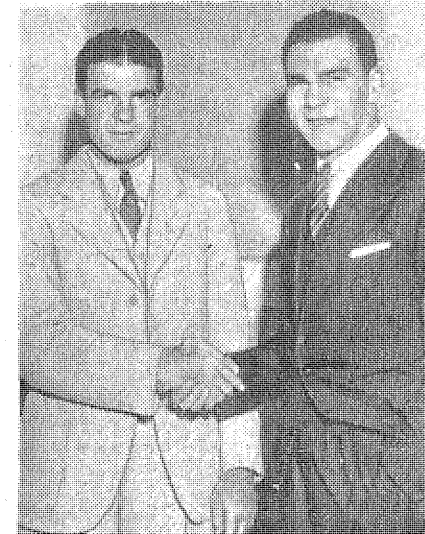
Scena z filmu p. n. „Wiosna w Praterze”.



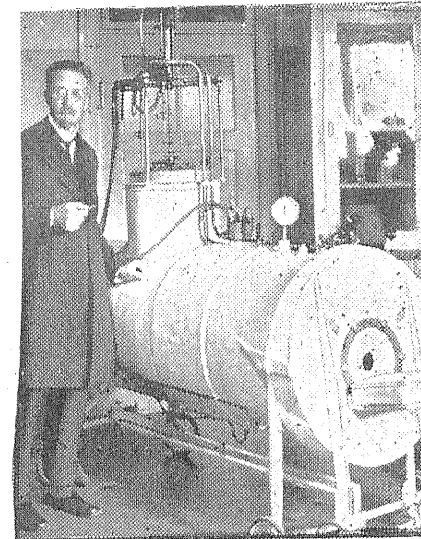
Wystawa prac czteromiesięcznego kursu robót ręcznych w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Łodzi, ul. Piotrkowska 103.



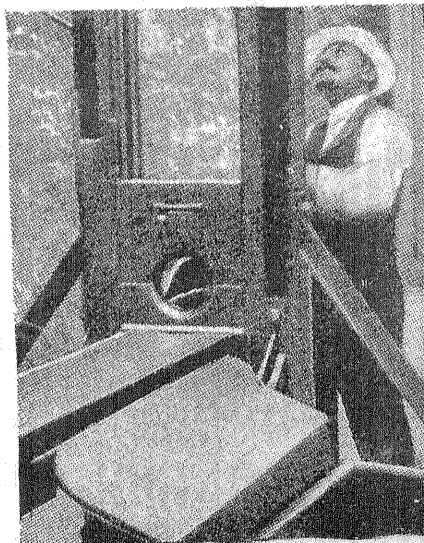
Piękna Greta Garbo, w pierwszym swym filmie p. n. „Romantyk”. Artystka zawsze jest niezmienna—chłodna i znużona.



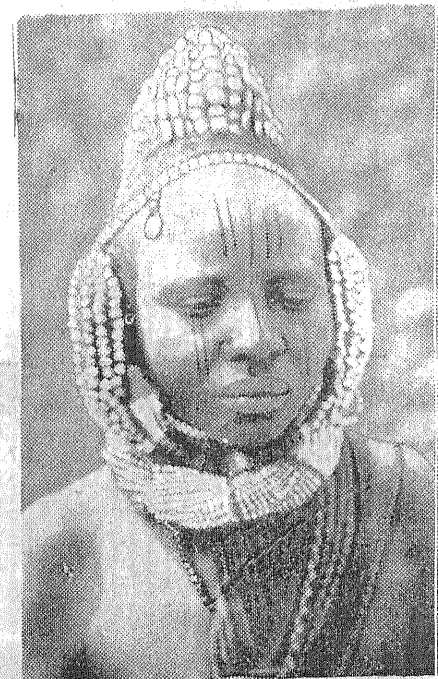
Dnia 3 lipca odbył się w Cleveland sensacyjny mecz bokserski o mistrzostwo świata wszech wag pomiędzy Ströblingiem i Schmelingiem.



Profesor duński, August Krogh, wynalazł maszynę, służącą do przedłużania oddechu — powiększania płuc. Na ilustracji wynalazca przy swym aparacie.



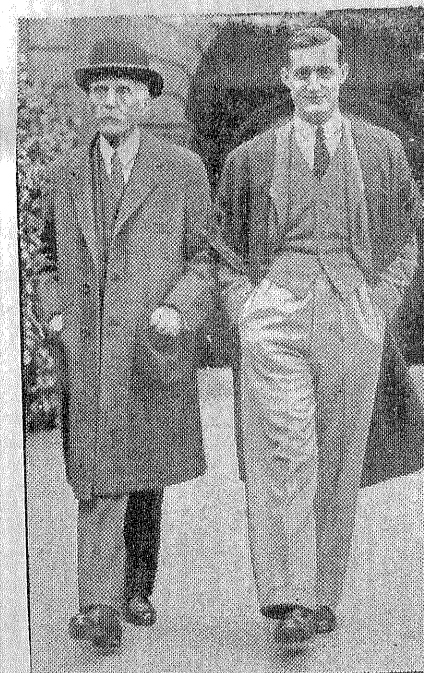
Francuski kat, Piotr Deibler, ustąpił ze swego stanowiska po 50 latach. — W tym czasie ściał on trzysta głów ludzkich.



Czarna piękność, przeżywająca na dworze emira Fisz. Jedyną i najcenniejszą jej ozdobę tworzą wytatuowane na twarzy pasy.



Królowa piękności, p. Netta Duchateau, dawniej miss Belgia, obecnie miss wszechświata.



Amerykański minister finansów Mellon, znany ze swego planu moratorium długów wojennych, przybył do Londynu do swego syna, studującego w Cambridge.



Douglas Fairbanks junior, znany z filmu „Upragniona”.



Texas Guinan, właścicielka największego klubu w Nowym Jorku, odwiedziła Paryż, by tu otworzyć kilka lokalów wzorem amerykańskich klubów.

FILMJA.

Kto podziwiał na ekranie wspaniałą sylwetkę Mc. Langlena, stuprocentowego męża czynny i sportowca, z jego jasnym i szczerym uśmiechem, nie uwierzyłby, iż jest on synem biskupa z Południowej Afryki. Można sobie wyobrazić, iż ten tryskający nadmiarem sił młodzieniec, mało wykazywał ochoty do wstąpienia w ślady swego czcigodnego ojca, marzył natomiast o karierze wojskowej. A że ojciec się temu jak najkategoryczniej sprzeciwiał, przeto przedsięwzięty młody człowiek uciekł z domu, dostał się do Londynu i wstąpił do pułku gwardyjskiego.

Lecz nie znaleźli zadowolenia w monotonnym życiu garnizonowym. Wkrótce zdjął barwny mundur. W owym czasie świat cały, a specjalnie Londyn, zelektryzowane zostały historyjkami z tysiąca i jednej nocy o bogactwach Kanady. Mc. Langlen, nie namyślając się długo, poszedł na lep tych przesadzonych wieści i wkrótce potem widzimy tego syna biskupa, siostrzeńca generała i byłego gwardzistę w nowo odkrytych kopalniach srebra Kanady, jako robotnika.

„Miasto“, które w ciągu kilku tygodni wyrosło na gruncie Kanadyjskim, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wokół kopalni, spłonęło po kilku miesiącach do cna. Lecz przedtem jeszcze porzucił Langlen zawód kopacza. Odkrył w sobie nowy talent — boks. Wyniki jego w tej gałęzi sportu były tak wybitne, iż wkrótce po opuszczeniu kopalni przeniósł się do Ontario i zdobył tam mistrzostwo wschodniej Kanady.

Rozpoczyna się nowa barwna, awanturmiczna era.

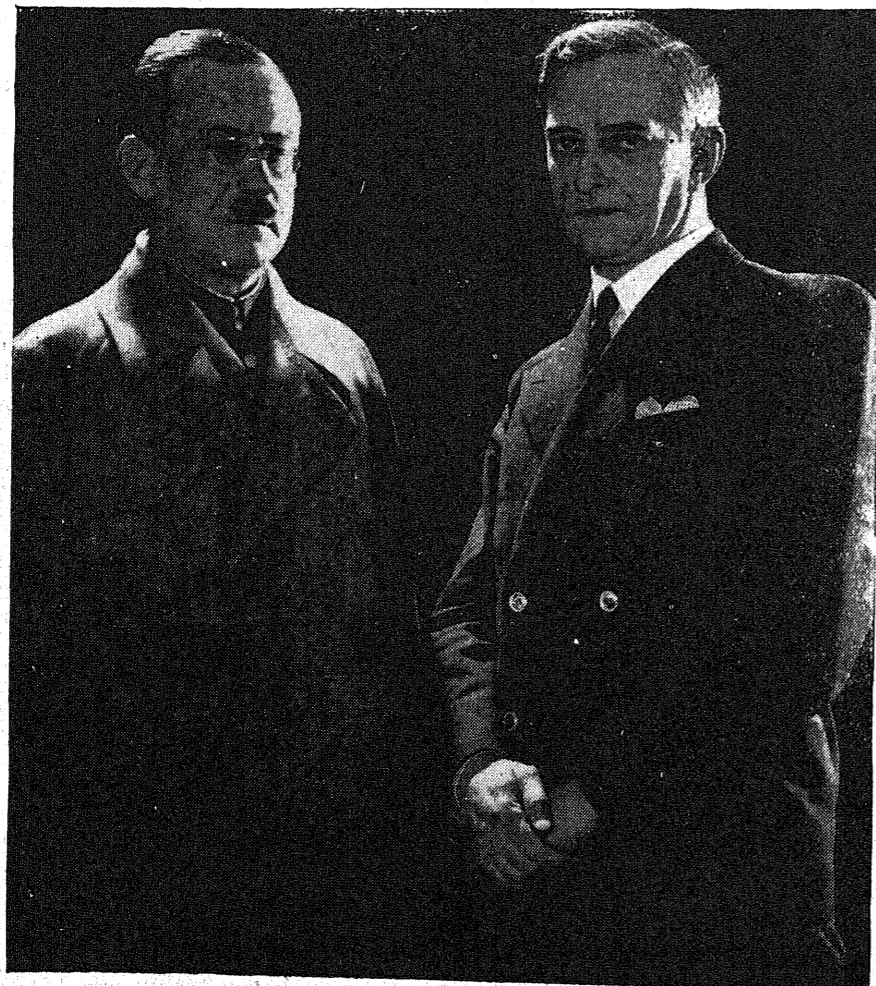
Wiktor objężdża, jako bokser większe miasta, później występuje w cyrku, odbywa sześć rund z Jackiem Johnsonem, wreszcie wyjeżdża do Australji, opanowany gorączką złota. W Australji przeżywa Mc. Langlen bardzo ciężki okres i, jedynie zawdzięczając swojej konstrukcji fizycznej, wychodzi z opresji cało. Bierze wreszcie udział w wojnie światowej w pułku strzelców irlandzkich. Zostaje kapitanem, a wreszcie... szefem policji w Bagdadzie.

Po wojnie wyjeżdża do Ameryki i tutaj zostaje natychmiast zaangażowany do filmu. W Polsce mieliśmy możność podziwiać go w wielkich jego kreacjach wytwórni Fox'a jak np. „Igrzysko namiętności“, „Kawalerowie Nocy“, „A kochanek miał sto“, w „Ucieczce od szczęścia“, w „Czarnej Gwardji“, „Bagażowy Nr. 13“, „Miłostki kapitana Lasha“ i wielu innych.

Steep.



Dorothy Jordan i Ramon Novarro, odnieśli sukces w filmie p. n. „Zew ciała“ (Sewilla, miasto miłości).



Pułkownik Jur - Gorzechowski i Józef Węgrzyn, w czasie zdjęć do znanego polskiego filmu dźwiękowego p. t. „Dzięściu z Pawiaka“.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

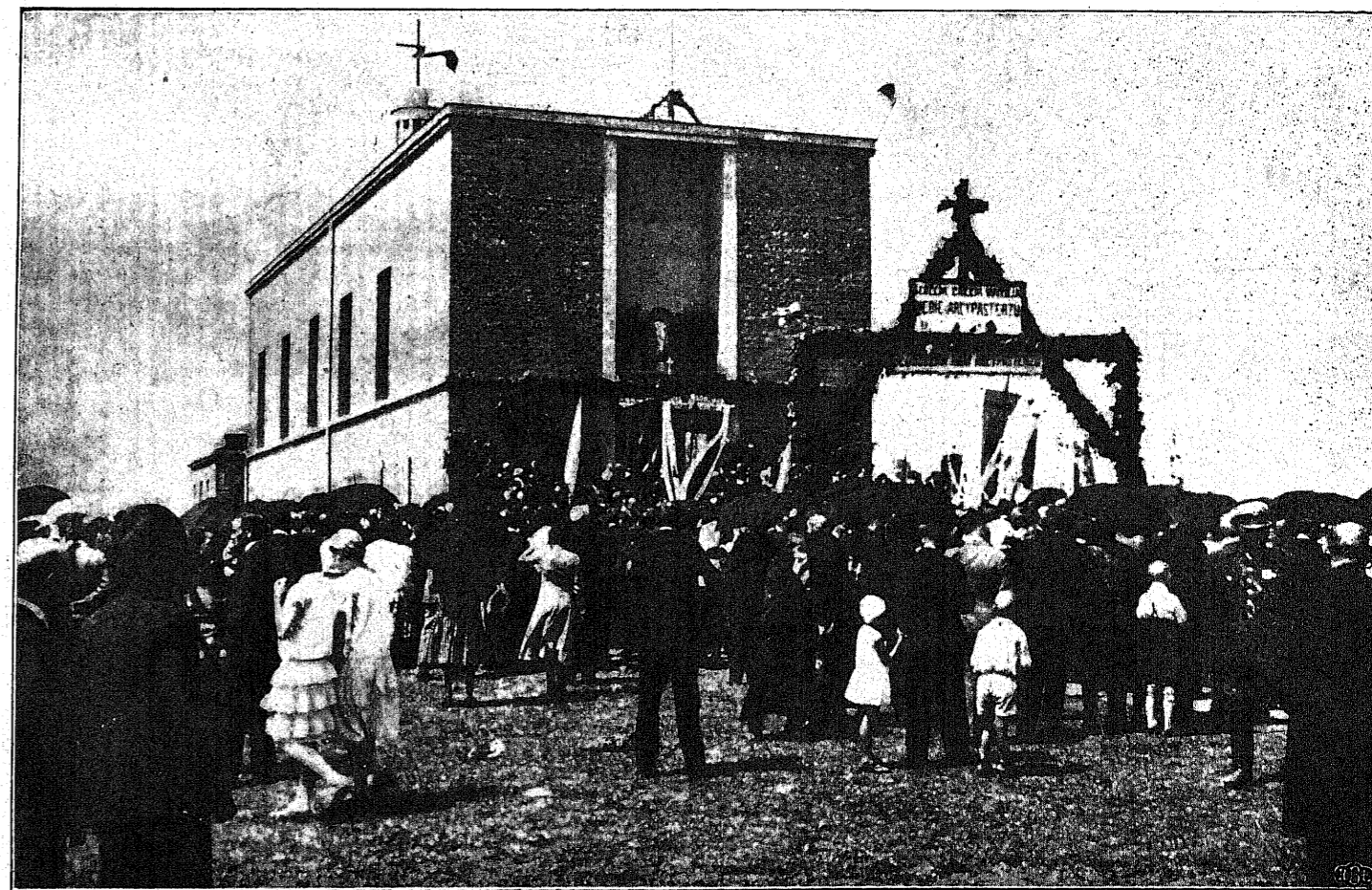
ROK VII.

Niedziela, 12 lipca 1931 roku.

Nr. 28.



Nowy kościół na Stokach.



W ub. niedzielę J. E. biskup Tymieniecki poświęcił nowowzniesiony kościół na Stokach - Sławków, erigowany pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej. Nowa świątynia odznacza się pięknym nowoczesnym stylem blokowym i zbudowana została w rekordowo krótkim czasie jednego roku dzięki staraniom ks. dr. Witolda Nadolskiego, proboszcza z Mileszek. Kościół, ufundowany z ofiar tamtejszych mieszkańców oraz obywateli łódzkich, jest prześlicznie położony, wznosi się bowiem na najwyższym punkcie Stoków i góruje nad całą okolicą. Tereny pod świątynią ofiarowali sukcesorowie ś. p. Stanisława Wojciechowskiego, właściciela Stoków, oraz Stowarzyszenie kult.-oświat. pracowników tramw. „Książka“. Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.

